Łódź, 20|IX 1900 r.

№ 215.

ROZWÓJ

Rok III.

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 7 (20) września 1900 r.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI: Rocznie rb. 8 k. — Półrocznie „ 4 „ — Kwartalnie „ 2 „ — Miesięcznie „ — „ 67. Odnoszenie 10 k. m. Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 10 kop. — Półrocznie „ 5 „ — Kwartalnie „ 2 „ 50 Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w ŁODZI, ul. Piotrkowska № III. № telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czw. Św. Eustachiusza M.
Piąt. Św. Mateusza Ap.
Sob. Św. Maurycego M.
Niedz. Ładysława z Gieln.
Pon. N. M. P. od niew.
Wtor. Św. Firmina B. W.
Śr. Św. Cypryana i Just.

Wschód: g. 5 m. 42.
Zachód: g. 6 m. 4.
Dług. dnia: g. 12 m. 22.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Bożydara.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

CZASOWA WYSTAWA obrazu Ryszkiewicza „Obrona Częstochowy". Piotrkowska № 108.

SALA KONCERTOWA. Koncert lipskiej filharmonijnej orkiestry pod dyrekcyą kapelmistrza Hansa Winderstein. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Walka z pożogą.

I.

Istnieje poważna szkoła statystów, według której państwo nic więcej nie jest winno swym obywatelom, nad bezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne, reszta zaś należy do inicyatywy prywatnej osób, korporacyj, gmin i miast. W tej ciasnej, na pozór, teoryi, wyznawanej przez energiczną rasę anglo-saską, mieści się nader wiele treści, byle ją rozumieć i wykonywać w całej rozciągłości. Bezpieczeństwo wewnętrzne jest pierwszym i najistotniejszym warunkiem gromadzenia bogactw materyalnych, od którego zaczyna się cywilizacya, czego dowód naoczny mamy na krajach mahometańskich i azyatyckich.

Największym wrogiem gromad ludzkich, organizowanych w spoiste grupy, więc w społeczności, są klęski żywiołowe, niweczące błyskawicznie owoce długoletniej pracy ludzkiej, stąd walka z żywiołami musi być najważniejszym zadaniem państw i społeczeństw. Probują uczeni mierzyć stopień kultury ilością zużywanego papieru. Wątpliwy to sprawdzian, skoro np. papież Grzegórz VII z mozołem podpisać się umiał, co mu nie przeszkadzało upokorzyć cesarza niemieckiego i przejść z mianem Wielkiego do historyi. Nieomylną zato cechą rozwoju kulturalnego pozostanie bezpieczeństwo od żywiołów. „Od powietrza, głodu i ognia zachowaj nas Panie"—wołają modlące się miliony, bo większych klęsk nad nie język ludzki nie zna.

Morowe zarazy usłały, dzięki zorganizowanej zapobiegliwości władz lekarskich i środków hygieny społczesnej; widmo głodu znika stopniowo wobec połączonych usiłowań handlu i komunikacyi, ale ogień po dawnemu pustoszy bez miary nasze sioła i miasta. Nie zdaje mi się, aby jakakolwiek inna z szeregu licznych potrzeb kraju natarczywiej domagała się zaspokojenia, nad tę, iście palącą, kwestyę bezpieczeństwa ogniowego.

Rok rocznie z nastaniem upałów letnich słyszymy naokół rozpaczliwy okrzyk „gore!", rok rocznie całe wioski, osady i miasta idą w perzynę, sterczące przez lata gruzami spalenisk, a zasobni włościanie i mieszczanie zdobywają kij i torbę żebraczą. Kładziemy się do snu z trwogą, czy nas nie zbudzi dzwon alarmowy, czy sami nie padniemy ofiarą pożogi, a wstając, słyszymy smutne nowiny o świeżych pogorzelach w okolicy bliższej i dalszej, o setkach nowych nędzarzy, którym trzeba przyjść z pomocą, o ofiarach w ludziach nawet, po których zostały gromady sierot bezdomnych. Rok bieżący, dla wyjątkowej suszy, szczególniej wrogo zaznaczył się w kronice ogniowej litanią miast i pamiętnym będzie, póki ponowna serya pożóg w pierwszem z kolei suchem lecie nie przewyższy go jeszcze, skoro suche lata są pospolitem zjawiskiem. I dokąd że tego będzie? A my stoimy wciąż jednakowo bezradni, apatyczni, do czynu niezdolni!

Pomimo wszelkiego postępu, rzeczywistego czy urojonego, w budownictwie i przepisach budowlanych, cyfry wykazują systematyczne wzmaganie się liczby i rozmiarów pogorzeli, co, widocznie, przypisać należy wzrostowi ludności, powiększaniu się ilości budowli i płodów pracy ludzkiej. Straty ogniowe w Rosyi (w 49 guberniach, bez Królestwa i Finlandyi) wynosiły rocznie 28 mil. rb. w okresie lat 1860—70, 51 mil. rubli w następnem dziesięcioleciu, 75 mil. rb. w okresie r. 1880—1890, a nawet w r. 1881 doszły do 103 milionów, liczba zaś pogorzeli wzrastała w tych okresach w stosunku 1:1½:3. Straty podawane są, jak zawsze, o wiele niższe od istotnych i, choć nie możemy mieć wielkiego zaufania do statystyki z przed lat 20 i 30 w gub. wewnętrznych dziś jeszcze bardzo chwiejnej, to przecież potęgowaniu się klęski ogniowej zaprzeczyć nie sposób.

Zupełnie analogiczne zjawisko zachodzi i w Królestwie. Strat rocznych obliczyć tu niepodobna, skoro asekuracya przymusowa obejmuje tylko budynki i to do rb. 5,000 na jedno ubezpieczenie, a ruchomości ubezpieczają się tylko po dworach i miastach w drobnym stosunku, oprócz tego, żaden włościanin ani krestencyi ani inwentarzy nie asekuruje od ognia. Przypuszczalnie do roku pali się w Królestwie mienia za 10—12 milionów rubli, co najmniej.

Ponieważ taryfy asekuracyjne rządowe w instytucyach gubernialnych wzajemnych są przeciętnie o połowę, nawet do 2 razy, wyższe od taryf niemieckich, towarzystwa zaś prywatne tutejsze pobierają samą opłatę (nie licząc stempla i podatku skarbowego) od 2 do 4½ razy wyższą niż niemieckie i na operacyach w Królestwie zarabiają przeciętnie od 5% (w dziale rolnym), do 40% (w dziale ruchomości domowych miejskich), a ogólnie jakieś 6—10%: więc bezpieczeństwo nasze ogniowe jest trzy razy mniejsze, niż np. w Księstwie Poznańskiem, kraju tak samo rolniczym, jak nasz, o tym samym klimacie, z tą samą ilością opadów wodnych, kierunkiem wiatrów i t. d., czyli w tych samych warunkach naturalnych. To samo, co o Królestwie, da się powiedzieć o Galicyi, jedna też Galicya idzie o lepsze z nami pod względem wielkich pogorzeli, trawiących całe miasta odrazu. Okazuje się tedy, że w porównaniu z Księstwem Poznańskiem corocznie puszczamy z dymem jakie 6—8 milionów rubli.

Za te pieniądze w lat parę można by pokryć cały kraj siecią kolei i dobrych dróg żwirowanych, dokonać regulacyi rzek, może i parę kanałów spławnych wybudować, naotwierać szkół elementarnych i niższych zawodowych, można by wielce spotęgować naszą energię ekonomiczną. A przecież pożoga groźna jest jeszcze przez szkody pośrednie, nie dające się wcale obliczyć i bodaj nie mniej dotkliwe od bezpośrednich. Spłonęła fabryka, setki robotników zostały bez pracy i chleba, klientela odbiorcza, wytworzona przez szereg lat, przeniosła się do współzawodnika. Spaliły się gospodarzowi zapasy paszy i słomy—kultura rolna folwarku czy zagrody zwichnięta na czas długi. Spaliło się miasteczko, setki głów zostały bez dachu i konieczuych wygód; wśród pogorzelców wybucha epidemia tyfusu albo szkarlatyny (u dzieci). Któż zdoła ten bezmiar niedoli obliczyć na pieniądze? Jest on, niewątpliwie, podwojeniem, przynajmniej, strat bezpośrednich.

Skoro w lat kilka odwiedzimy spalone miasteczko, przypuśćmy, powiatowe o 5000—8000 mieszkańców, ujrzymy je odbudowane o wiele okazalej, często i regularniej, a zawsze porządniej, niż było przed ogniem; na miejscu parterowych domków drewnianych stoją w lepszych dzielnicach piętrowe kamienice pod dachówką i blachą, ulice się rozszerzyły i rynek wypiękniał. Rzekłbyś, że ogień dobrodziejstwo miastu wyświadczył. Prysnie, wszelako, złudzenie, gdy sprawdzimy tytuły własności: zamiast Janów i Marcinów ujrzymy samych Josków i Mendli. Otóż tu mamy jedną z przyczyn, usuwających rdzenną ludność tubylczą do zapadłych chat na przedmieściu.

Wszystko to bardzo a bardzo stara historya i tak przywykliśmy do niej, że już nas nie razi.

A teraz na czem polega wysoka palność w Królestwie?

Klęska ogniowa nie jest żadnym dopustem bożym, przed którym jeno korzyć się przystało z rezygnacyą. W dziesięcioleciu 1880 — 1890 mieliśmy w Królestwie Polskiem pogorzeli od pioruna, zatem ściśle losowych, 63 na tysiąc; ze złej konstrukcyi pieców i kominów 69, z nieostrożności 155, z podpalenia 188, z niewiadomych powodów 525 na tysiąc. Jeżeli ostatnią rubrykę, świadczącą o nieudolnem dochodzeniu przyczyny pożaru podzielimy w tym samym stosunku, znajdziemy, że nieostrożność i złe urządzenie kominów powodują więcej niż połowę pożarów, że więc od nas samych zależy zredu-

kowaniu klęski przeszło do połowy, a to znaczy 5 milionów (i wyżej) rubli do roku. Ludność, głównie parobcy i służba, celuje lekkomyślnością. Wyrzucić popiół z ogniem przed budynki gospodarcze, pójść na strych, pełny suszącej się bielizny, do obory lub stajni, gdzie pełno słomy, z otwartem światłem, zostawić palącą się lampę naftową w niebezpiecznem miejscu: to są rzeczy codzienne. Najgorszym jest, atoli, szerzący się nałóg palenia tytuniu. Dziś paupry 12-letnie ćmią papierosy z machorki, zawijanej ręcznie w grube wałki, z których drobny tytoń i ogień łatwo się wysypuje.

Jeżeli na wsi mieszka żyd, utrzymujący drobny sklepik, palenie tytoniu pomiędzy nieletnimi ogromnie wzrasta. Palą coraz więcej i dorośli, nawet po stodołach, śpichrzach i owczarniach — podczas odpoczynku i podczas roboty. Ten nieszczęsny zwyczaj daje po wsiach co najmniej trzecią część pogorzeli z nieostrożności — a rady na niego wyszukać nie łatwo.

Ustawa karna grozi grzywnami za nieostrożne obchodzenie się z ogniem i za palenie tytoniu w stodołach, stajniach, na poddaszach do 10 rubli, zamienianych na areszt do dni trzech; gdyby stąd wynikł pożar, winny ulega grzywnom do rb. 100 albo aresztowi do miesiąca. Kary w pierwszym wypadku stanowczo zbyt łagodne, stają się jednak zerem, skoro idzie o nieletnich do lat 17, oddawanych w takich wypadkach na poprawę rodzicom. Nadto, sądy gminne w wykroczeniach policyjnych są do zbytku pobłażliwe i poprzestają na wymierzeniu drobnej kary. Sędziowie o wiele surowiej traktują nieostrożność z ogniem. Czytam w „Gazecie Sądowej“, że najpostępowsza szkoła teoretyków prawa karnego w Anglii, oraz pewien odłam prawników niemieckich, żądają wprowadzenia do kodeksu karnego chłosty za szczególne przestępstwa na dorosłych, a za większość na nieletnich. Stanowczo głosują za chłostą na papierośników nieletnich i wszystkich, wykraczających z lekkiem sercem przeciwko bezpieczeństwu ogniowemu. Toby snadnie pomogło zwłaszcza na rozpuszczone bębny wiejskie: różdżką Duch Święty dziateczki bić radzi...

W Niemczech palenie tytoniu jest może jeszcze więcej rozpowszechnione, lecz nie powoduje pożarów, a w każdym razie w stopniu nieznacznym, gdyż papierosów tam nie używają, a te są najniebezpieczniejsze: bogaci palą cygara, biedniejsi fajkę zamkniętą i gasnącą natychmiast po wyjęciu z ust. Z radością witamy podniesienie opłat od tytoniu, licząc, że ograniczy konsumpcyę. Obyż potrojono ceny machorki, używanej przez czeladź i służbę naszą!

Powszechnie za główny powód wielkich i częstych pożarów w Królestwie podają nieposzanowanie wymagań techniki ogniowo-budowlanej, zbytnie nagromadzenie budowli po wsiach, tworzących różaniec drewniano-słomiany, bezładne budowanie drewnianych domostw po miastach o ciasnych podwórkach i wąskich ulicach. Kwestyi nie ulega, że takie niedołężne gospodarstwo sprzyja pożodze; doświadczenie atoli, zdobyte przez lat 30 przez kilka ziemstw rosyjskich, które wprowadziły przymusową asekuracyę i wydały krocie na rozbudowanie skupionych wiosek, na urządzenie dachów ogniotrwałych i t. p., by zmniejszyć nadmierne straty gorzelowe, przekonywują, że czynnikiem decydującym jest organizacya ratunkowa, czyli środki gaszenia pożarów. Brzmi to paradoksalnie, ale tak jest. Palą się gmachy ogniotrwałe, stawiane bez użycia materyałów palnych, mające żelazne belki, żelazne wiązania dachów, cementowe podłogi, kamienne futryny i drzwi, obite blachą, a setki lat wytrzymują drewniane kościoły. W r. b. tak samo w Kolnie czy Przedborze spaliła się najlepsza część miasta, nawskroś murowana, kryta ogniotrwale.

W gub. wewnętrznych wydano ogromne sumy na rozbudowanie wiosek podług wszelkich wymagań ustawy policyi budowlanej i wioski te paliły się doszczętnie, gdy w wioskach bezładnych, mających dobrą organizacyę ratunkową (są i takie białe kruki) pogorzele były jeno częściowe. Oczywiście, że rezultaty byłyby inne, gdyby wioski normalnie rozbudowane miały straż ogniową. Toż w r. b. w Galicyi spaliła się z kretesem Kolbuszowa, miasto powiatowe, porządnie zbudowane, dla zupełnego braku jakiejkolwiek obrony. Przez środek miasta płynie rzeka tej samej nazwy (Kolbuszowa) i wody w niej było dosyć, gdyż pożar wypadł w czasie znacznego przyboru wiosennego, lecz do rzeki nie urządzono dojazdu. Woda się gotowała nieomal przy ogniu, a do gaszenia jej nie było wcale, dla niedbalstwa samorządu miejskiego...

Tu mamy najważniejszą przyczynę kolosalnych pożóg: nieudolność własną, brak racyonalnie urządzonej obrony ogniowej, a złe rozmieszczenie budynków i nieodpowiednia ich konstrukcya stanowią drugi dopiero z kolei czynnik nadmiernych strat pogorzelowych.

J. Chr.

(D. c. n.)

ZYGZAKI.

Od czytelnika „Rozwoju“, który nadesłał nam list o wystawach fotograficznych, otrzymujemy następujące „sprawozdanie i wyjaśnienie“:

We wczorajszym „Gońcu Łódzkim“ (№ 214) zostałem zaszczycony 71, wyraźnie siedmdziesięcioma i jednym wierszem drobnego druku repliki na niewinny „Zygzaczek“, w № 208 „Rozwoju“ pomieszczony.

Aż siedmdziesiąt jeden wierszy drobnego druku, a więc to nieco za wiele!

Że tak jest w samej rzeczy, zaraz przekonamy Szanownego replikanta.

W samej rzeczy, racz Szanowny Panie poprawić sobie najzwyczajniejszą omyłkę drukarską i zamiast „ukolorowany“ w wierszu dwudziestym dziewiątym naszego zygzaczka przeczytać „upozowany“ i już będzie po krzyku!

A czego tam niema w tej replice? i d a l t o n i z m i p r y w a t a i P r a k s y t e l e s i R a f a e l, a mimo to w treści przeważnie panuje... Boreasz, czego najlepszym dowodem, że na kalekę „upozowany“ a nie „ukolorowany“ młody chłopczyk (bywają starsi od niego chłopczyki) już został, Bogu dzięki, z szafki usunięty. Gdyby tak jeszcze, co daj Boże, kolega Szanownego replikanta raczył usunąć okaz wystawowy, ten właśnie, co naprawdę jest „ukolorowany“ (sama poza jest nawet dobrą), to już ani słówka „zygzaki“ pisać nie będą o szafkach wystawowych pp. fotografów.

Aby jednak uniknąć nowego m i a ż d ż e n i a nas siedmdziesięcioma lub setką wierszy Boreasza, przez twórcę drugiego okazu w postaci iluminowanego chłopięcia, prosimy o łaskawe poprawienie w tych samych „zygzaczkach“, w wierszu dwudziestym, drugiego błędu zecerskiego, drogą zamienienia słowa „wypchało“ na „wypeckało“, a wtedy i dla kolegi Szanownego replikanta będzie zupełnie zrozumiałym „zygzaczek“, tchnący tylko miłością bliźniego, a bynajmniej nie „prywatą“, jak to raczy Szanowny replikant podejrzewać.

Wtedy zapewne i „wrzący a gorący“ Boreasz tamtego pana od ukolorowanej fotografii uda się w spokoju (?) na popołudniową drzemkę.

Jeszcze słówko. Pyta Szanowny repklikant, gdzie ten prenumerator-korespondent kształcił swój smak? Nie wiem doprawdy, ale jestem fotografem amatorem i karykaturzystą, widziałem zaś prócz Łodzi i jej wystaw parę miast większych, niż Bodzentyn, Chęciny, Daleszyce i t. p., ale i w tych ostatnich — upewniam — takich „okazów wystawowych“, jak usunięte chłopię, nie widziałem.

KRONIKA.

Odbudowanie wieży. Przez dzień dzisiejszy i jutrzejszy odbywać się będą narady w sprawie odbudowania spalonej wieży klasztoru Jasnogórskiego. Przyjmują w nich udział: ks. przeor O. Rejman, duchowieństwo klasztorne i zaproszone, budowniczowie: Dziekoński, Szyller, Odrzywolski i miejscowi oraz liczne grono osób, znających się na sztuce. Bawi również w Częstochowie redaktor naszego pisma, p. Wiktor Czajewski, który nadesłał nam dziś następujący telegram:

Decydujące narady komisyi odbędą się jutro. Jak dotąd, większość jest za odbudowaniem wieży w stylu Odrodzenia, znacznie wyższej od poprzedniej.

Nowy ołtarz. Kościołowi św. Krzyża przy ulicy Przejazd przybędzie wkrótce piękna ozdoba, a będzie nią nowy ołtarz do obrazu św. Antoniego. Ołtarz ten został już obstalowany w specyalnym tego rodzaju zakładzie, kosztem z górą tysiąca rubli, która to suma pokrytą zostanie z ofiar bieżących.

W okólniku departamentu handlu i rękodzieł do urzędów fabrycznych i zakładów górniczych oraz do urzędników inspekcyi fabrycznej ogłoszonym, czytamy co następuje: „Do wykazu świąt, w które robota jest zawieszona (p. 2 art. 142 ust przem. „Zbioru praw“ t. XI, c. II, z 1893 r.), oprócz wyłuszczonych w art. 6 Najwyżej zatwierdzonej w d. 2 czerwca 1897 r. uchwały rady państwa niedziel i świąt, włączyć następujące trzy święta: d. 2 lutego, 14 września i 21 listopada, z warunkiem, ażeby ostatnie trzy dni świąt dozwalano, na prośbę robotników, zamieniać na inne dni świąteczne, szczególnie obchodzone w pewnych miejscowościach. Włączenie zaś do wykazu, oprócz wyłuszczonych w Najwyżej zatwierdzonej w d. 2 czerwca 1898 r. uchwale rady państwa oraz w niniejszej uchwale jakichkolwiek innych świąt, na zasadzie art. 142 t. XI cz. II, pozostawione jest zarządowi zakładów przemysłowych“.

Z nowego podziału powiatów na gminy. Według opinii wydanej przez komisarza włościańskiego powiatu łódzkiego łącznie z naczelnikiem powiatu, terytoryum powiatu łódzkiego zaprojektowano rozdzielić na gminy w ten sposób, że gminy z ludnością mniejszą niż trzytysięczną przyłączone zostaną do gmin sąsiednich. Zaprojektowano również aby pisarze gminni byli etatowi i utworzone zostały etaty dla ich pomocników.

Z gimnazyum męskiego. Kurator warszawskiego okręgu naukowego zezwolił na utworzenie oddziału równoległego przy pierwszej klasie tutejszego gimnazyum męskiego.

Kolej kaliska. Od geometrów kolei kaliskiej zażądano, aby na dzień 24 b. m. złożyli pomiary wraz z planami gruntów pod budowę linii kolejowej. Żądaniu temu geometrzy zadość uczynić nie mogą, z powodu wielkiej liczby drobnych właścicieli gruntów, przez które kolej ma przechodzić; zdjęcia więc szczegółowych planów, bez których niemożliwe jest obliczenie przestrzeni, wymaga dłuższego czasu, tembardziej, że obecnie mgły poranne, trwające częstokroć do godz. 10, nie pozwalają na pośpiech w robotach mierniczych.

Pod budowę stacyi w Łodzi zajęto w gm. Bruss obszar gruntu 750 sążni długi i 250 sążni szeroki, co się równa 152 morgom. Właściciel tych gruntów, p. Majer, złożył deklaracyę, żądając za morgę 2,350 rb., pod warunkiem, że jeżeli komitet budowy kolei do 1 listopada r. b. na tę cenę się nie zgodzi, to deklaracya traci wartość.

Jubileusz straży. Członkowie zarządu straży ogniowej przystępują do opracowania programu obchodu 25-letniego jubileuszu, przypadającego w roku przyszłym. Opracowany program przedstawiony zostanie władzy do zatwierdzenia. Uroczystość trwać ma dni trzy, a mianowicie: 14, 15 i 16 maja roku przyszłego. Zaproszone będą delegacye wszystkich straży ogniowych Królestwa Polskiego.

Sekcya farbiarska. Drugie już po wakacyach posiedzenie członków sekcyi farbiarskiej, przy Towarzystwie popierania rosyjskiego przemysłu i handlu, odbyło się pod przewodnictwem p. Maurycego Piescha i przy współudziale 30-tu fabrykantów, należących do pomienionej sekcyi. Na skutek odezwy sekcyi wraz dołączeniem doń listy imiennej dotychczasowych uczestników, rozesłanej do fabrykantów-farbiarzy, w celu zebrania podpisów, wyrażających chęć należenia nadal do sekcyi, otrzymano kilkadziesiąt deklaracyj, stwierdzających, że istnienie sekcyi jest zapewnione i że nadal działalność jej powinna rozwijać się prawidłowiej, niż dotychczas.

Dla większego tedy ożywienia i energiczniejszego zajęcia się sprawami sekcyi, oraz informowania dokładnie członków o każdej kwestyi, mającej związek z przemysłem farbiarstwa, zgromadzeni uchwalili wybrać z pośród siebie komitet, którego zadaniem będzie śledzić za biegiem interesów i zdawać sprawę na ogólnych zebraniach stowarzyszonym. Na członków komitetu powołano przedstawicieli rozmaitych gałęzi farbiarstwa,

a mianowicie: pp. Maurycego Piescha z Tomaszowa, Roberta Biedermana z Łodzi, Teofila Maksa ze Zgierza, Adolfa Schmidta z Żabieńca, Ludwika Kajserbrechta z Łodzi, Henryka Kadlera z Łodzi, Hermana Härtiga z Łodzi. Komitet już rozpoczął swoją działalność.

Ponieważ zgromadzeni, po dość ożywionej dyskusyi, w sprawie podniesienia cen za farbowanie przędzy, wełny, sztuk towarów, oraz za apreturę, w celu wyrównania strat, poniesionych przy fabrykacyi skutkiem ciągłej drożyzny węgla, nie powzięli żadnej uchwały, przeto postanowiono zwołać w dniu 20 b. m. na godzinę 8 wieczorem w lokalu Tow. popierania rosyjskiego przemysłu i handlu ogólne zebranie, celem ostatecznego załatwienia tej sprawy.

Zarząd łodzkiego oddziału rosyjskiego Tow. opieki nad zwierzętami podaje do wiadomości, że 14-go października r. b. odbędzie się na placu „Selinówka" o godzinie 8-ej rano, dla dorożkarzy m. Łodzi konkurs w celu zachęty do pielęgnowania koni i oznajamiania się z techniką przedsiębiorstwa dorożkarskiego, na którym za odznaczenie się będą przyznane nagrody: 1) za staranne utrzymanie konia i stajni, 2) za najlepszego konia, 3) za najlepszą uprząż, 4) za umiejętną jazdę.

Nagród takich ma być 24.

Życzący wziąć udział w konkursie winni się zgłaszać do dnia 5 października, w celu złożenia adresu, do kancelaryi Towarzystwa, ul. Andrzeja № 5, od 9 rano do 12 w południe; lecznicy pp. Warikowa i Kwaśniewskiego, od 8 rano do 6 po południu; opiekunów cyrkułowych: p. E. Jezierskiego, ul. Konstantynowska 24, od 8 rano do 6 popołudniu; p. A. Zimmera, Ewangelicka 18, od 8 rano do 6 popołudniu.

Z łodzkiego żydowskiego Towarzystwa dobroczynności. Członek zarządu łódzkiego żydowskiego Towarzystwa dobroczynności, Maurycy Frenkel, nadesłał do kasy Towarzystwa rb. 3,100 tytułem ofiary na rzecz następujących instytucyj dobroczynnych: rb. 2,000 dla szkoły rzemiosł „Talmud Tora", celem utworzenia funduszu żelaznego imienia „Maurycego i Róży małżonków Frenkel"; rb. 200 na biednych do uznania łódzkiego chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności; po rb. 100 na następujące cele: a) na ochronę p. Anny Hertz, b) na bractwo pielęgnowania chorych, c) dla biednych podług uznania żydowskiego Towarzystwa dobroczynności, d) dla wdów i sierot po pracownikach handlowych, e) na I-e schronisko dla dzieci wyzn. mojż., na „żłobek", f) dla przytułku położniczego, g) dla domu sierot fundacyi Silbersteinów, h) dla „Talmud Tory" przy rabinacie łódzkim, i) dla domu starców fundacyi Konstadtów. Za powyższe ofiary zarząd Towarzystwa w imieniu obdarowanych instytucyj wyraża hojnym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Rozdawnictwo odzieży. Grono osób, stanowiących komitet Tow. dobroczynności „Rozdawnictwa odzieży" postanowiło, jak w roku zeszłym, urządzić sprzedaż rabatową w sklepach. Oczywiście dochód z tego powiększyć ma fundusze, przeznaczone na rzecz rozdawnictwa odzieży ubogim sferom naszego miasta. Ten cel niewątpliwie zachęci wiele osób do czynienia zakupów w sklepach po cenach zniżonych.

Chemia i przemysł. Ostatniemi czasy w Europie zachodniej zwrócono baczną uwagę na rozpowszechnianie wśród ludności wiadomości [illegible]iedziny chemii. Pierwszy krok w tym [illegible]unku uczyniły Niemcy, których przemysł w krótkim przeciągu czasu zyskał bardzo wiele. W większych miastach pozakładano laboratorya chemiczne, w których bez żadnych ograniczeń każdy, kto tego zapragnie, może odebrać poważne wykształcenie chemiczne.

Obecnie mamy dużo inteligentnych ludzi, którzy nie skończyli gimnazyum i którzy chętnie poświęciliby się tej lub innej specyalności, niezbędnej w życiu praktycznem. Bardzo często myślą o tem i ludzie starsi, którzy nawet ukończyli średnie lub wyższe szkoły. Dla wszystkich tych ludzi szkoły są zamknięte. Cóż mają robić? Dla zaspokojenia tej potrzeby w Europie zachodniej oddawna wprowadzono w życie odczyty publiczne, stacye doświadczalne, warsztaty i t. d. Laboratoryum chemiczne jest również jednym ze środków do krzewienia wykształcenia po za obrębem szkoły. Jes to niezbędne uzupełnienie systemu szkolnego, zapewniające wykształcenie specyalne tym, którzy nie mogli skończyć szkoły. Przyjęcie do takiego laboratoryum nie zależy ani od wieku, ani od uprzedniego przygotowania. Pragnący pracować pod kierunkiem nauczycieli, w zakresie chemii, powinni tylko wnieść chęć i zamiłowanie do tej pracy. Laboratoryum nie daje żadnych praw, a tylko udziela świadectwa co do przejścia kursu.

Piszemy o tem z racyi podniesienia tego projektu, jak zaznaczyły pisma warszawskie, przez jednego z chemików tutejszych. Miejmy nadzieję, że projekt ten nie przebrzmi bez echa i że nasi fabrykanci, sprowadzający dotąd chemików zagranicznych, zajmą się gorliwie urządzeniem podobnego laboratoryum w Łodzi. Zyskają na tem nie tylko oni sami, ale zyska i przemysł, potrzebujący coraz bardziej i coraz więcej wykwalifikowanych chemików.

Gość. Bawi w naszem mieście znakomity historyk literatury polskiej prof. Piotr Chmielowski. Dziś wieczorem w salonach restauracyi Stępkowskiego grono miejscowych dziennikarzy urządza dlań bankiet.

Pan Chmielowski odwiedził dziś redakcye „Rozwoju" i „Gońca łódzkiego".

Na wpisy. Wczorajsza nasza odezwa nie pozostała bez echa. Bo oto, gdy jeszcze część nakładu była na maszynie, p. Maurycy Sprzączkowski nadesłał rubli pięć, przeznaczając je na wpisy dla niezamożnych uczniów. Nie wątpimy że znajdzie on licznych naśladowców. Lecz pamiętajmy, że: „podwójnie daje, kto szybko daje".

Ofiary. Złożono do dyspozycyi naszej redakcyi: przez grono czeladzi fachu piekarskiego 66 rb. 75 kop.; młynarz Nazdrowicz 80 kop. jako karę.

O wpis. Polecamy gorąco naszym czytelnikom ucznia szkoły przemysłowo-rzemieślniczej, który niema 30 rubli na opłacenie wpisu. W przyjmowaniu ofiar chętnie pośredniczy nasza redakcya.

Z farbiarstwa. W dziedzinie farbiarstwa w ostatnich czasach odczuwać się daje duży zastój, skutkiem czego jedna z nowopowstałych farbiarń likwiduje swoje interesy.

Sprawa Dmitrjewa. Głośna sprawa Dmitrjewa, b. kasyera kasy powiatowej w Łasku, wyznaczoną została do osądzenia na dzień 5 października r. b. w sądzie okręgowym piotrkowskim Wobec tego, że współoskarżony ojciec byłego kasyera jest w randze rzeczywistego radcy stanu, sprawę sądzić będzie wydział izby sądowej warszawskiej. Podsądnych bronić będą adwokaci przysięgli: Pepłowski, Jan Maurycy Kamiński z Warszawy i Chądzyński z Piotrkowa.

Uzupełnienie taksy. Dotychczasowa taksa, obowiązująca kursowanie dorożek po mieście, nie jest kompletna, brak w tej bowiem miejscowości, do których dość często dorożki są wynajmowane. Otóż, jak słyszeliśmy, kilku przedsiębiorców dorożek, postanowiło wystąpić z podaniem do władzy, aby taksa została uzupełnioną, a raczej rozciągniętą i do wielu punktów podmiejskich. Taksa powinna obejmować cenę dwojaką: za przejazd i za czekanie według godzin. Przedsiębiorcy mają ułożyć taką taksę dla jedno i parokonnych dorożek i przedstawić do zatwierdzenia p. policmajstra.

Brykiety. Podobny gatunek węgla brunatnego, jaki znaleziono w Stokach pod Łodzią, odkryto pod Dobrzyniem nad Wisłą, o czem donosimy w rubryce „Z kraju"; ze względu na to, iż węgiel ten niezupełnie nadaje się w stanie surowym na opał, założono fabrykę brykietów prasowanych z mielonego na proszek węgla, zmięszanego z pewnym płynem pod dużem ciśnieniem pary.

Czyby wobec takiej drożyzny i braku węgla nie można było założyć fabryki brykietów w Stokach. Wartoby, aby właściciele koncesyi pomyśleli o tem i poszli za przykładem koncesyonyuszów dobrzyńskich.

Sacharyna. Policya łódzka, dokonawszy rewizyi w różnych sklepikach, znalazła znaczne zapasy sacharyny. Po skonfiskowaniu tego artykułu, kilkunastu handlujących pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Brak dobrej wody daje się uczuwać bardzo dotkliwie mieszkańcom ulicy Konstantynowskiej. Za wodę na herbatę muszą oni płacić po 1 kop. od konewki.

Tandeta. Z chwilą rozpoczętego sezonu jesiennego wiele magazynów, najczęściej bezimiennych, zaczęło reklamować się, wystawiając agentów przed sklepami, którzy formalnie siłą starają się wciągnąć do sklepu klienta, dmąc w surmę taniości. Niestety, zawsze taniość tę drogo opłacać przychodzi. Tandeta krawiecka zalewa nasze rynki zbytu, a ci, którzy dali się złapać na pozorną taniość, po dwóch lub trzech tygodniach żałują tego. Bronzowy paltot robi się czerwonym, granatowy zielonym, a szary zdobią pasy jaśniejsze, ciemniejsze itp. Guziki po dwóch dniach odpadają, szwy się psują. Elegancki na pozór paltot, staje się łachmanem, którego nosić nie wypada. Czy wobec tego taniość sprawunku istotnie jest taniością, o tem chyba mówić i tego twierdzić nie trzeba.

Ostrzegamy więc czytelników przed kupnem tandety, która na razie jako pofarbowana i odczyszczana starzyzna względnie nieźle się przedstawia.

Zupełny nieurodzaj kapusty w r. b. spowodował, że już teraz płacimy po 10 i więcej kopiejek za średniej wielkości główkę tej niezbędnej w każdym domu jarzyny.

O ile nas wieść dochodzi, wszędzie, nawet w dalszych okolicach zupełnie się kapusta nie udała z powodu długo trwającej suszy.

Znawcy utrzymują, że kapusta w roku bieżącym dojdzie do 7 rb. za kopę a nawet i drożej.

Arbuzy. Wczoraj do Łodzi sprowadzono dużą ilość arbuzów z gubernii podolskiej. W sprzedaży detalicznej cena ich jest po 15—20 kop. za sztukę. Tak nizka cena spowodowaną została przez tegoroczny dobry urodzaj.

Z kolei. Nocy dzisiejszej pod Skierniewicami zapalił się wagon w pociągu towarowo osobowym, skutkiem czego inne pociągi nocne, jak kuryerski i t. d. przychodziły do Koluszek z dwugodzinnem opóźnieniem. Od południa przywrócono prawidłowy bieg pociągów.

Kradzież lasu miejskiego. W ostatnich czasach straż leśna wykryła wiele kradzieży drzewa z lasu miejskiego. Pomiędzy defraudatorami przyłapany został jeden z obywateli miasta.

Przykre to, ale prawdziwe.

Nowe przepisy akcyzne. Urządnicy akcyzy zbierają deklaracye od właścicieli trzeciorzędnych restauracyi, aby na zasadzie nowych przepisów zamykali je o godz. 10 wieczorem.

Pogotowie ratunkowe w dniach 17, 18 i 19 b. m. było wzywane 19 razy. Dwa razy nie zastano poszwankowago, raz odmówiono pomocy. Udzielono zaś pomocy w 16 następujących wypadkach: 3 stłuczenia. 4 rany tłuczone, rana cięta, złamanie kości, 3 ciała obce, zatrucie, atak nerwowy, kurcz żołądka, osłabienie ogólne. W powyższych wypadkach dwóch chorych odwieziono do szpitala.

Ze swawoli. Syn ogrodnika z Radogoszcza, 14-letni Dominik Stasiak chciał koniecznie dostać się do gniazda ptasiego, urządzonego na wysokiem drzewie, na które dostęp był utrudniony. Przystawił więc drabinę, a następnie doszedłszy do połowy, przerzucił grubą linę, zaczepioną o dużą gałęź, Podczas tej czynności, zanim swawolnik uchwycił się sznura, drabina osunęła się i Stasiak spadł. Zwichnął on nogę i doznał uszkodzenia krzyża tak dotkliwego, iż życiu chłopca grozi niebezpieczeństwo.

Nieostrożna jazda. Na Górnym Rynku wóz naładowany towarem przejechał Pelagię Wolfmanowę, niosącą dziecko na rękach. Wolfmanowa zraniła się w głowę i poniosła szwank w boku, a dziecko skutkiem upadku boleśnie się potłukło, Ofiarę wypadku, po udzieleniu doraźnej pomocy, odwieziono do mieszkania.

Ograbiony. Nocy Onegdajszej Ignacy Wardzyński i Jan Szymczak, koloniści ze Zduńskiej-Woli, powracając do domu, zobaczyli na drodze jakiegoś człowieka bez zmysłów, leżącego w samej koszuli. Okazało się, iż to jest Kazimierz Sterk. Był on pijany i w drodze do domu został przez niewiadomych rabusiów ograbiony nietylko z zegarka i portmonetki z kilku rublami, ale nadto łotrzy ściągnęli ze Sterka literalnie całą garderobę, a nawet [illegible]awie i czapkę. Sterk z powodu silnego zaziębienia się. ciężko się rozchorował,

Pożary. W osadzie Brzeźnica wynikł pożar w stodole Wojciecha Nawrockiego. Ogień rozszerzył się dalej i objął zabudowania sąsiednie, jak stajnie i wozownie. W ogniu poniosło śmierć 2 konie. Straty wynoszą do 1,300 rurli. Budynki były asekurowane w ubezpieczeniu gubernialnem. Przyczyna pożaru—nieostrożne obchodzenie się z ogniem

— W domu mieszkalnym Stanisława Nowoleckiego, we wsi Puczniew powstał pożar z niewiadomej przyczyny, który spowodował pogorzel zabudowań gospodarskich, sprzętów domowych i narzędzi rolniczych. Budynki i narzędzia były zaasekurowane w ubezpieczeniu gubernialnem na 4,200 rubli. Poszkodowany w nieubezpieczonym inwentarzu poniósł strat blisko na 600 rubli.

Pożar wiatraka. Za Zgierzem na gruntach Katarzyny Zdanerowej, spalił się wiatrak, którego wartość wraz ze spalonemi zapasami zboża i mąki wynosi 2,000 rubli. Przy śledztwie podejrzenie spowodowania pożaru padło na Franciszka Prusaka, oddalonego ze służby, który odgrażał się zemstą. Sprawcy podpalenia dotychczas nie odszukano.

BEZ OPIEKI.

...I płynie fala miejska spokojna i cicha,
Choć tam na dnie coś płacze, coś jęczy, coś
[wzdycha...
Większy krąg na powierzchni!... Jakieś ciało
[wpadło!...
Tonie... gaśnie!... Zginęło!... Zmącone zwierciadło
Wygładza się... Krąg wodny szybko znika, ginie...
I fala obojętna znów płynie i płynie...

. . . .

...No, i spalił się dzieciak!... Zostawili w izbie
Troje pod okiem starszej córki ośmioletniej...
Pilnowała godzinę... ale dzionek letni
Znęcił—i wyszła na dwór, usiadła na przyźbie
Gapić się na przechodniów...
Dzieciarnia w izdebce
Bawiła się spokojnie... Maleństwo w kolebce
Spało, dwuletni chłopczyk czołgał się po ziemi,
A trzyletnia dziewczynka po stancyjce drepce,
Tuląc do snu laleczkę—patyczek, brudnemi
Owinięty strzępami... Lecz próżno się trudzi!
Lalka płacze, grymasi, marudzi, marudzi,
I usnąć nie chce...
Głodna może?—Pewnie głodna!
Skromne było śniadanko: z chlebem zupka wodna...
Nic więcej!—To biedactwo popłakuje z głodu...
Obiadek bez wielkiego uwarzy zachodu,
Bo ogień tli się jeszcze w żelaznym piecyku...
Więc dalej grzebać kijkiem i dmuchać co siły!
Aż roztlały iskierki w potężnym płomyku
I na zewnątrz piecyka z trzaskiem wyskoczyły!...

Dziecina w krzyk bolesny!... Płomień rozgniewany
Liznął drobną twarzyczkę, włos zapalił lniany,
Potem musnął sukienkę—i w straszne objęcia
Schwycił—i gryzł—i palił mdłe ciałko dziecięcia!...
Na krzyk nadbiegli ludzie i kłębek czerwony,
Co wił się na podłodze, zleli wody strugą...
Przyszedł felczer... popatrzył i wzruszył ramiony...
I zwęglona dziecina skonała niedługo...

Lamentują rodzice, a mruczą sąsiadki:
—„Bóg skarał! Niech pilnuje!... A wyrodek
[matki!
„Same dzieci zostawiać pod strażą pędraka
„Nie wiele co starszego!... Słuszna kara taka!
„Chciało się do fabryki! Ot—chciwości żyłka!
„Masz, gadzino, zarobki: trupek i mogiłka!..."

Tak mruczą... Ona ręce załamuje, szlocha,
Targa włosy.., Toć matka!... przecie dziecko
[kocha!
Toć nie chciała go stracić... Toć z domu—potrzeba
Wygnała ją do pracy!... Mąż ledwie trzy złote
Na cały dzień zarobi!... Starczy na kęs chleba
Dla sześciorga... A stancya? A odziać biedotę?
Łam głowę—nie wystarczysz!... A gdy przyjdzie
[zima
I opał taki drogi, taki strasznie drogi!...
Trzeba iść do roboty... innej rady niema!
Więc poszła... pracowała..., drżąc z śmiertelnej
[trwogi
O dzieci... Ale, chociaż o nieszczęście łatwo—
Bóg się przecie niewinną opiekuje dziatwą...
Myślała więc, że ciosu oszczędzi!...

...Do kątka
Mogilnego złożyli trupek niebożątka,
Popłakali na stypie i—poszli do pracy
Oboje—smutni, cisi, spłakani—biedacy!...

. . . .

A fala miejska płynie spokojna i cicha,
Choć tam na dnie coś płacze, coś jęczy, coś
[wzdycha!...

Artur Gliszczyński.

Z KRAJU.

Płock. Płock i okolice, zaznaczają „Echa płockie i łomżyńskie", przechodzą przesilenie pieniężne. Wpływa to bardzo ujemnie na prawidłowy i ekonomiczny stan miasta. Zdaniem „Ech", brak pieniędzy wpływa na to, że ceny zboża są niskie i kupca na nie niema, a ceny środków do życia i utrzymania są nienormalnie wysokie. Wobec takiego stanu rzeczy, kupcy i rzemieślnicy utyskują na zastój interesów. Brak pieniędzy unicestwia najlepsze zamiary rolnictwa i nie dozwala mu zaspakajać potrzeb bieżących.

— Zbiory ś. p. Turczyńskiego, objęte katalogiem, obejmują 830 numerów, a ogólna ilość okazów dochodzi do 5,367. Zbiory te są bardzo cenne. P. Erazm Majewski, redaktor „Wisły", został zdziwiony pracą niezamożnego nauczyciela kaligrafii. Cały ten zbiór rzeczy pamiątkowych pomieszczony będzie w kapitularzu katedry, jako zapoczątkowanie muzeum płockiego.

— Wkrótce miejscowy zarząd poczty przeniesiony będzie do gmachu własnego.

— W okolicach Płocka susza zrządziła rolnikom dotkliwe szkody. Drugi sianokos przepadł, Grozi to brakiem paszy. Wskutek suszy, siew ozimin opóźniony. W niektórych wioskach powysychały strumienie i studnie, wodę więc wozić trzeba zdaleka dla bydła i ludzi. Kapusty wszędzie liche.

Dobrzyń nad Wisłą. Na wzgórzach tutejszych znajdują się dosyć obfite pokłady węgla brunatnego, które rozumnie wyzyskane, mogłyby w czasie drożyzny opału—przynieść znaczne dochody. Za czasów Księstwa Warszawskiego, prusacy, a potem Bank polski, próbował dobywać ten węgiel, ale wobec ówczesnej taniości opału, eksploatacya nie pokrywała kosztów i zaniechano jej zupełnie. Obecnie zajęto się tym zaniedbanym lignitem i jest zamiar wybudowania zakładu. w którymby wyrabiano cegiełki opałowe z węgla brunatnego, takie, jakie robią się z torfu. Byłby to opał lepszy od torfu i tańszy od węgla.

Pożar. We wsi Gidle wszczął się pożar w stodole Marcina Jaczyńskiego, a stąd ogień przeniósł się na sąsiedni dom mieszkalny Edwarda Ratajczyka, powodując nietylko zniszczenie domu i zabudowań gospodarczych, lecz i pogorzel narzędzi rolniczych i domowych. Straty obliczają na 2,600 rubli. Budynki asekurowane były w ubezpieczeniu gubernialnem. Przyczyną pożaru, jak mniemają, nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Z PETERSBURGA.

— Według dzienników petersburskich, instytut politechniczny w Petersburgu ma posiadać wydział handlowy, który wytworzy nowy typ uczelni wyższej, kształcącej młodzież do zawodu finansowego a w części dyplomatycznego. Wydział urządzony będzie według projektu komisyi moskiewskiej, która pod przewodnictwem prof. Aleksiejewa wygotowała plan szkoły handlowej wyższej. Na ten wydział uczniowie będą przyjmowani na zasadzie egzaminu konkursowego z języka rosyjskiego, geografii, historyi i fizyki z pośród kończących gimnazya, szkoły realne i handlowe. Wydział ma udzielać stopni praktycznych kandydata 1-go i 2-go stopnia. tudzież stopni

---

120)

Hrabia L. N. Tołstoj.

ODRODZENIE,

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 214).

Niechludow wspomniał na stosunek z żoną prezesa i zawstydził się tem wspomnieniem.

— Wstrętnem jest to ludzkie zwierzę, — myślał, ale jeśli patrzysz na tę zwierzęcość bez osłony, to z duchowego punktu życia swojego, możesz nią gardzić. Upadłeś, albo oparłeś się, zostajesz zawsze tem, czem byłeś. Ale kiedy to zwierzę kryje się pod rzekomo estetyczną i poetyczną formą i pragnie czci dla siebie, wtedy czyniąc Bogiem to zwierzę, przepadasz w niem, roztapiasz się, nie rozeznając już złego od dobrego. Wtedy to straszne.

A jak ta noc nie niosła z sobą uspokajającej ciemności i ciszy, lecz panowało jakieś dziwne półświatło, nie wiadomo z jakiego źródła pochodzące, tak w duszy Niechludowa nie było ciemni nieświadomości, dającej spokój bez wiedzy. Wszystko było jasne. Jasnem było, że to, co świat uznaje za dobre i potrzebne, że to wszystko nic nie warte, i ten przepych kryje tylko przestępstwa stare, wszystkim wspólne, nietylko bezkarne, ale tryumfujące, otoczone i zdobne tym przepychem, na jaki stać zwyrodniałą myśl ludzką.

Niechludow chciał zapomnieć o tem, nie widzieć tego, ale nie mógł. Choć nie widział źródła tego światła, przy którem to wszystko oglądał, choć nie wiedział źródła tego światła, zalewającego Petersburg i choć to światło było mgliste, smutne i nienaturalne, nie mógł zaprzeczyć, że w tem oświetleniu było w tej chwili coś takiego, co miało i wesele i trwogę.

Powróciwszy do Moskwy, Niechludow najpierw pojechał do szpitala więziennego, aby zawiadomić Masłowę o przegranej sprawie w senacie, i że trzeba jej się przygotować na transport do Syberyi.

Na prośbę, podaną na imię Najwyższe, mało można było liczyć. Zresztą nawet myśleć o tem nie pragnął, zajęty wyjazdem na Sybir i przyszłem życiem śród zesłańców i katorżników. Nie przedstawiał sobie, jakby to wszystko wyglądało, gdyby Masłowę uwolniono.

Szwajcar więzienny, ujrzawszy Niechludowa, oznajmił mu natychmiast, że Masłowej już niema w szpitalu.

— Gdzież jest?

— Znów powróciła do więzienia.

— Dlaczegóż ją tam odesłano?

— To już taki naród, wasza książęca mość,— rzekł szwajcar, uśmiechając się pogardliwie. Zawiązała konszachty z felczerem, więc starszy lekarz oddalił ją.

Niechludow nigdy nie sądził, że go losy Masłowej tak obchodzą. Wiadomość taka wprost go oszołomiła. Uczuł takie wrażenie, jakby go spotkało wielkie nieszczęście. Było mu bardzo przykro. Przedewszystkiem wstyd wielki.

Śmieszną była radość z jej poprawy. Cała chęć odrzucenia jego ofiary, gniew, łzy, to prosta farsa przewrotnej i znikczemniałej kobiety, która pragnęła go wyzyskać. Zdawało mu się, że ostatnim razem dostrzegł te przejawy bezwzględnego upadku, jakie okazały się tak jawnie obecnie.

Wszystko to błysnęło mu w głowie, gdy bezmyślnie kładł kapelusz i wychodził ze szpitala.

— Co teraz robić? Czy mnie ona co obowiązuje? czy mnie z nią cokolwiek łączy? Czy nie mam rozwiązanych całkowicie rąk wobec takiego postępowania?

Ale zastanowiwszy się głębiej, uznał, że jej nie ukarze, jak sądził, ale raczej samego siebie.

I zatrwożył się tą myślą.

— Nie! To, co się stało, nie może zmienić mego postępowania. Niech robi co chce, niech postępuje tak, jak wypada z jej obecnego nastroju. Konszachty z felczerem, tak, konszachty takie, to jej rzecz... A mojem zadaniem postępować tak, jak nakazuje sumienie.

— Sumienie zaś moje żąda, abym odkupił grzech, żebym się poświęcił, ożenił z nią, choćby fikcyjnie tylko, i poszedł za nią tam, gdzie ona pójdzie.

I wyrzekł te słowa z uporem zaciętym, a wyszedłszy ze szpitala pewnym krokiem podążył [illegible] bramy więziennej. Podszedłszy do bramy, popr[illegible] dyżurnego, aby zawiadomił intendenta o tem, [illegible]e pragnie zobaczyć Masłowę. Dyżurny znał Niechludowa, przeto, jako znajomemu zakomunikował wiadomość, że dawny intendent wziął dymisyę, a na miejsce jego przybył nowy, bardzo surowy naczelnik.

— Ogromna teraz surowość, nieszczęście, — mówił dozorca. — Naczelnik jest teraz tu, zaraz dadzą znać...

Rzeczywiście intendent był w więzieniu i zaraz wyszedł do Niechludowa. Nowy intendent był wysoki, kościsty, z wydatnemi policzkami, powolny w ruchach i posępny.

— Odwiedziny dozwolone są w dnie oznaczone w sali ogólnej, — rzekł, nie patrząc na Niechludowa.

— Ale ja muszę dać do podpisu prośbę na imię Najwyższe.

— Może pan mnie ją oddać.

(D. c. n.).

nankowych, lecz jedynie z ekonomiki i prawa finansowego. Opłata roczna wyniesie 100 rb.

— Organy ministeryum skarbu donoszą, że w styczniu r. b. sieć linij telefonów w Rosyi wynosiła: rządowa 31,857, prywatna 30,706 w. liczba zaś aparatów wynosiła 16,870 rządowych, i 14,506 prywatnych. W Petersburgu czynnych jest 3,702 aparatów, Moskwie 2,757, Warszawie 1,769, Rydze 1,292, Odesie 1,218. Łodzi 875.

— Towarzystwo akcyjne wydawniczo-drukarskie w Petersburgu pod firmą „Wydawca,“ którego własnością są pisma: dziennik „Syn otieczestwa,“ tygodnik „Żywopisnoje obozr.“ i „Domasz. bibl.“ już od dwóch miesięcy prowadzi likwidacyę. Na zebraniu piątkowem wierzycieli określono sumę długów na 1,800.000 rb., aktywów zaś na 380,000, nie licząc szacunku trzech pism wspomnianych. Cały majątek spółki ma być realizowany, koncesye zaś wydawnicze wystawione na sprzedaż.

— Według „Nowosti,“ ministeryum spraw wewnętrznych zamierza urządzać peryodyczne zjazdy naczelników ziemskich, na których będą rozpoznawane sprawozdania roczne tychże naczelników, tudzież potrzeby bieżące administracyjne i gospodarcze.

Z RÓŻNYCH STRON.

Poznań. Brak robotników rolnych postanowił rząd usunąć w ten sposób, że zaleca ziemianom zatrudniać—więźniów. Minister spraw wewnętrznych wydał już odnośny okólnik. Życzący sobie więźniów-robotników. mogą ich otrzymać nie mniej, niż 12, ale też nie więcej, niż 30. Wybór nie będzie podobno trudny. Do prac rolnych mogą być używani więźniowie po odsiedzeniu 3 miesięcy w zwyczajnem więzieniu, pół roku w domu karnym. Wybór zależnym będzie od inspektora więzienia, który przytem ma postępować bardzo przezornie, gdyż nie pośle nikomu więźniów niebezpiecznych, lub gotowych do ucieczki. Więźniów pracujących w polu opłacać trzeba za cały dzień, choćby nawet skutkiem niepogody pracę wkrótce po zaczęciu musiano przerwać. Więźniowie pracować mają dziennie 12 godzin. Przed brzaskiem dnia nie wolno takich robotników zatrudniać, muszą zaś kończyć pracę ze zmierzchem. Ziemianie otrzymywać będą więźniów tylko na mocy kontraktu piśmiennego.

Ks. Albert saski, który zginął tak nagłą śmiercią, urodził się dnia 25 lutego 1875 roku w Dreznie, miał zatem dopiero lat 25. Był on najmłodszym synem saskiego następcy tronu, generała-feldmarszałka, ks. Jerzego, a bratankiem króla Alberta.

Z Drezna nadchodzą następujące szczegóły o wypadku: Ks. Albert, który jako szef czwartego szwadronu pierwszego saskiego pułku ułanów, przebywał chwilowo na manewrach, przyjechał w niedzielę do Drezna, celem odwiedzenia ojca. ks. Jerzego. Wieczór spędził książę na zamku Pillnitz u pary królewskiej i o godzinie 9 udał się koleją do Nossen, skąd powozem pojechał do kwatery swojej w Pinnewitz. W pobliżu wsi konie powozu książęcego, spłoszone przez inny pojazd, poniosły po spadzistej drodze; stangret i lokaj spadli z kozła, książę zaś wyleciał z powozu. Jakkolwiek dwóch lekarzy zostało niezwłocznie wezwanych, książę umarł o północy, nie odzyskawszy przytomności.

Króla i królowę zawiadomiono jeszcze w nocy o nieszczęściu. Książęta Fryderyk August i Jan Jerzy, bracia zmarłego, oraz ks. Matylda z ks. Jerzym, ojcem ks. Alberta, udali się o świcie do Nossen. W Dreznie, gdzie zmarły książę cieszył się wielką popularnością, wieść o niespodziewanym jego zgonie wywołała wielkie przygnębienie. Manewry końcowe odwołano.

Z Florencyi nadchodzi wiadomość, że jedno z najbardziej podziwianych arcydzieł miejscowego muzeum archeologicznego, t. zw. wazon François został zdruzgotany przez woźnego muzealnego, Maglioni, który uległ napadowi szału. Wazon ten pochodził z VII w. przed Narodzeniem Chrystusa i stanowił arcydzieło ateńskiej sztuki rzeźbiarskiej. Ozdobiony był pięciu wspaniałemi płaskorzeźbami, wyobrażającemi: polowanie Tezeusza i Minotaura, uroczystości pogrzebowe na cześć Patroklesa, wesele Peleusa i Thetis, Eyonizyusza i Hefaistosa w Olympie, wreszcie różne potacie zwierzęce.

Wazon ten znaleziony był w 1844 roku przez archeologa François, podczas robót odkopaliskowych w Peggio Garolla i opisany po raz pierwszy przez archeologa getyńskiego, Augusta Emila Brauna. Wartość pieniężną wazonu oceniono na pół miliona lirów, gdyż było to istotnie najdoskonalsze dzieło sztuki, jakie przechowało się z czasów starożytnych.

Woźny muzealny Maglioni, otrzymawszy od zwierzchnika swego, Scifoniego, naganę za niedbalstwo, rzucił się na niego i zranił go ciężko nożem, a następnie cisnął krzesło w wazon, druzgocąc go w drobne kawałki. Potem dopiero zdołano szaleńca obezwładnić.

New York. 9,000 mówców przygotowały partye republikańska i demokratyczna na czas nadchodzących wyborów na prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Każdy z tych mówców politycznych przed przyjęciem przez komitet partyi musi przejść przez pewien rodzaj egzaminu konkursowego, z którego wychodzi zwycięzcą zaledwie jeden na pięciu czy sześciu kandydatów. W roku bieżącym pierwszym egzaminatorem partyi republikańskiej jest niejaki Hedges. Każda próba trwa pół godziny, poczem komisya egzaminacyjna daje kandydatowi wskazówki co do zmian koniecznych w jego sposobie przemawiania. Najczęściej kandydaci odrzucani są z powodu braku dostatecznie donośnego głosu, koniecznego do przemawiania pod gołem niebem do tysiącznych nieraz tłumów słuchaczów. Następnie kandydaci przyjęci oddawani są pod opiekę członków partyi, którzy dają im wskazówki, co mówić mają, jaki program popierać i jakich przeważnie argumentów używać. Wymaga tego jednolitość akcyi, bez której trudno o zwycięstwo. Wreszcie osobna komisya „katalogujeˮ mówców wedle zdolności i cech charakterystycznych, poczem wysyła ich do komitetów prowincyonalnych, które w swoim czasie dadzą ostateczne hasło do rozpoczęcia kampanii wyborczej.

Katastrofa kolejowa. Z Nowego Orleanu donoszą, że ubiegłego piątku w nocy pociąg, który zrana opuścił Beaumont i jechał do Bolivarpoint, rozbił się pod Galveston, w pobliżu latarni morskiej. Śmierć na miejscu poniosło 85 osób, 15 zaś uratowanych, znalazło schronienie w latarni morskiej.

ZNACHORZY.

Otrzymaliśmy list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

Ośmielony gościnnością udzieloną mi w poczytnem piśmie Pańskiem, zamierzam w dalszym ciągu napisać kilka słów o znachorach i ich praktykach.

W okolicach „domów familijnych“ Poznańskich grasuje kilku znachorów-oszustów. Jeden z nich udaje pana. Ubiera się w „hawelok“, nosi binokle i każe sobie płacić za poradę lekarską po 3 ruble i choć czytać nie umie, jest jednak, jak sam utrzymuje, znakomitym w swoim fachu. Otóż fakt. Znajomy mój, cierpiący od dłuższego czasu na ból w kolanie, poszedł do niego po poradę, ale chcąc przekonać się, czy ów dochtór ma choć najmniejsze pojęcie o lecznictwie, pokazał mu drugie, zdrowe kolano. Znachor obejrzał, obmacał kolano, pokiwał głową—kiwanie głową oznacza ważność sprawy—i najpewniejszym tonem postawił dyagnozę, że to spuchnięcie i ból, choć ani jednego ani drugiego nie było, pochodzą od uderzenia silnego.

Drugim oszustem w tej okolicy, ale mniej wymagającym jest jakiś „spirytysta“, używa bowiem mnóstwo spirytusu. „Specyalista“ od wszystkich chorób, które leczy jednem lekarstwem przez siebie wynalezionem i w jego laboratoryum sporządzanem, lecz, gdy kto chce być radykalnie leczonym musi przynosić z sobą butelczynę dobrej monopolki, którą ducha swego budzić musi.

W okolicach Starego Miasta gnieździ się cała falanga znachorów żydów, tak zwanych „hewakrem“. co oznacza w żargonie odwiedzający, pielęgnujący chorych. Ci ludzie, wszędzie, gdzie się dowiadują o chorym, wciskają się, nie będąc wcale proszeni. Narzucają się swojem leczeniem i swemi lekami. Krytykują lekarstwa przez lekarzów przepisane, pomimo, że żaden z nich czytać nie umie.

Ci sami wykonywują rozmaite czynności u chorych, jak stawianie baniek, schowanych pod kapotą w brudnej zatabaczonej chustce do nosa. Pędzlują gardła chorym na dyfteryt. Leczą i opatrują wrzody i rany itp. Znachorka żydowska zapisała dla rocznego dziecka „receptę“ za 12 groszy kalomelu. Z tą receptą matka przyszła do pewnego składu aptecznego, ale rozumie się, tego lekarstwa nie dostała. Objaśniono ją, że taką ilością kalomelu, nietylko dziecko, ale kilku dorosłych ludzi otruć można.

Jedna ze znachorek staromiejskich ma bardzo liczną klientelę i tem samem znakomite powodzenie. Odczynia uroki, zażegnywa, kabały kładzie, jest specyalistką od kołtunów, zajmuje się także akuszerstwem i z tego szczególnie powodu większa część odwiedzających ją należy do płci pięknej. Ma bowiem owa Sybilla środki na ukojenie wszelkich dolegliwości. Gdy którą kochanek zdradził, daje nieszczęśliwej balsam na ukojenie bólu serca, gdy od innej ucieknie, ona (sybilla) go z końca świata do nóg bogdanki sprowadzić... obiecuje...

Mniejsza jeszcze o dopiero co opisane sztuczki. Oparte one jedynie na wyłudzaniu pieniędzy od naiwnych ludzi, ale przynajmniej szkody na zdrowiu nikomu nie przyczyniają. Lecz nierównie ważniejszem jest to, gdy która zbłąkana owieczka przychodzi do niej z lamentem, że z zupełnie niewiadomej przyczyny postać jej się nieco „zdefigurowała“.

Ma ona swoją sławę pod względem doprowadzenia figur swoich klientek — z niższych warstw ludności—do porządku. Zaczyna się tedy podwójne badanie fizyognomii i kieszeni o tę ostatnią najgłówniej jej chodzi—i podług niej tj. kieszeni zaczyna się leczenie i po pewnej liczbie seansów, stosownie do objętości... kieszeni, obie strony są zadowolone.

Na brak fabrykantek aniołków Łódź chyba skarżyć się nie może. Dlaczego zresztą miałoby tu brakować, skoro Warszawa i inne wielkie miasta mają ich do zbytku? Owszem Łódź jest doskonałym terenem, nawet lepszym niż Warszawa dla podobnych fabrykacyj, dla tego, że kontrola ścisła jest tu niemożliwa z powodu ciągłego napływu wszelkich szumowin z całego kraju.

Są tu fabrykantki dwojakiego typu, mianowicie takie, które przysparzają Niebu aniołków już oskrzydlonych (te są minorum gentium biorące na wykarmienie niemowlęta). Drugie zaś, wyższego gatunku dostarczają Niebu aniołków, którym skrzydełka urość czasu nie mają, t. j. w zarodzie. Czemżeż zresztą są owe wszystkie gabinety i pokoje, z zapewnioną tajemnicą dla pań spodziewających się słabości? W ogłoszeniach dodana jest obietnica umieszczenia aniołka—załatwienia się z nim—za umiarkowaną zapłatą.

Na zakończenie kilka faktów. Otóż owa akuszerka-znachorka, o której sztuczkach „Rozwój“ № 162 napisał, oskubała znowu jedną z nieświadomych ofiar. Biedna kobieta najmująca się do prania po kilkoletniem pożyciu z mężem, nie mogąc się doczekać potomstwa, za radą znajomych udała się do owej genialnej lekarki. Ta zapewniała ją solennie, że po kilkunastu wizytach u niej, z pewnością wróci do swego męża w błogosławionym stanie. Biedna kobieta odwiedzała oszustkę 12 razy i zamiast się zapłaciła tyleż rubli ciężko zapracowanych a stan jej zmienił się o tyle, że jest biedniejszą o 12 rb.

Przy niniejszym załączam 2 oryginalne recepty pisane ręką znachora niemca, o którym tenże sam nr. Rozwoju nadmienił. Podług niego mają służyć do wyleczenia hemoroidów:

1-sza—podług jego pisowni:

Berren Fehtt $^1/_2$ unssi (Niedźwiedzie sadło)
Kakau-Puter 1 unssi (Masło kakaowe),
2 ga 1 u. Kischl (?)
u. Pisch (?)
u. burrufki bleter
2 u. Parrisser kraut
1 u. Enssigan Wurssel
1 u. Grannaten Wurcel.

Tak wyglądają recepty znachora, który nawet w lepszej klasie ludności liczy klientów na kopy.

Sądzę Szanowny Panie Redaktorze, że publiczne napiętnowanie działalności tych oszustów i szkodników zdyskredytuje ich i wpłynie na na odstręczenie łatwowiernych w dobrej wierze

udających się do znachorów oszustów, powierzając im swoje zdrowie, pozwalają się jednocześnie wyzyskiwać materyalnie.

Z szacunkiem H. S.

Ostatnie wiadomości.

Stosunki włoskie.

Pod tytułem: „Co dalej?“ były minister włoski Sonnino ogłasza w „Nuova Antologia“ artykuł, w którym dowodzi rządowi, aby w interesie kraju skłoniła pojedyńcze stronnictwa i grupy parlamentarne do zawarcia zawieszenia broni, w celu rozpatrzenia i przeprowadzenia uznanych przez wszystkich za niezbędne reform społecznych, administracyjnych i finansowych. Obrońcy konstytucyi winni wobec dążeń stronnictw skrajnych i nieprzyjaznej w dalszym ciągu polityki Watykanu przestać nareszcie dzielenia się w dwa odmienne zorganizowane stronnictwa, zmieniające się w zarządzie. W ten bowiem sposób każde z dwóch tych stronnictw stanie się ofiarą najbliższej sobie partyi skrajnej, a mianowicie: lewica ofiarą socyalistów, prawica katolików. Artykuł kończy się zachętą do parlamentu, aby przystąpił do objektywnej i pozytywnej pracy około reform, zamiast wytwarzać, obalać i nanowo ustanawiać gabinety.

Mimo jednak tej zachęty Sonnino, okaże się niezwłocznie po zwołaniu izby, że skrajna lewica nie myśli zrzec się górującej swej roli w parlamencie. Skoro po zrzeczeniu się uchwalonego za ministeryum Pellouxa nowego regulamino izby popełniono ciężki błąd bezwarunkowych ustępstw na rzecz skrajnej lewicy, stronnictwo to niezwłocznie rozpocząć będzie mogło obstrukcyę, gdy izba przystąpi do obrad nad reformami, nie zgadzającemi się z programem socyalistycznym. Przedewszystkiem jednak potrzebny jest Włochom rząd silny, zdolny do trzymania na wodzy zarówno anarchistów, jak republikanów skrajnej lewicy. Z tego punktu widzenia zachęta Sonnina do stronnictw porządku, dzierżących ostatecznie olbrzymią przewagę w parlamencie, aby zaniechały wewnętrznych swych sporów, przyczynić się może do polepszenia położenia. Chodzi tylko o to, aby głos ten wybitnego męża stanu nie był głosem wołającego na puszczy.

Odezwa wyborcza czechów.

Komitet wykonawczy młodoczeskiego stronnictwa uchwalił odezwę do wyborców, która opiewa w głównych punktach:

Czescy wyborcy powołani są znowu do urny, aby w niedwuznaczny i jasny sposób oświadczyć, czy chcą. aby czeski naród ugiął swój kark pod bezprawie, na które lekkomyślnie go narażono, czy też pochwalają taktykę obronną, jakiej trzymali się dotychczasowi jego reprezentanci. Monarchia znajduje się w ciężkiem przesileniu konstytucyjnem Ale zamiast zwracać uwagę na powody powstania tej choroby; zamiast starać się o to, aby wreszcie raz w tem państwie w sposób sprawiedliwy rozwiązano konstytucyjne problemy, żądają od czechów, by baczyli na ekonomiczne i społeczne interesy, tak srodze przez centralistyczny system zaniedbane Na to wezwanie dadzą czescy wyborcy jedynie możliwą odpowiedź: Czeski naród nigdy nie zrezygnuje z szczególnego prawnopaństwowego stanowiska krajów korony czeskiej, które to stanowisko jedynie prowadzi do cywilizacyjnego podniesienia i ekonomicznego dobrobytu ludności. Czeski naród nigdy nie zrezygnuje z pretensyi do zmiany biurokratycznego centralizmu na autonomiczny samorząd; z przeprowadzenia równego prawa czeskiego języka we wszystkich dziedzinach życia państwowego. W tej myśli czescy wyborcy spieszcie do urny. Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego z pełną świadomością swej odpowiedzialności wzywa was do wytrwałej walki, i gotów jest w wszystkich sprawach wyborczych do udzielenia rady i pomocy.

Francya.

W całej prasie europejskiej coraz uporczywiej szerzą się pogłoski, jakoby zaraz po zamknięciu wystawy powszechnej gabinet Waldeck-Rousseau miał zamiar podać się do dymisyi. Podobno wielu z członków gabinetu jest zdania, że byłoby o wiele lepiej dobrowolnie ustąpić, nie czekając na tę masę zapytań i interpelacyj, które się posypią, skoro tylko otwartą zostanie sesya parlamentu. Niektórzy z ministrów uważają upadek gabinetu za nieunikniony i dlatego radzą Waldeck-Rousseau'wi, aby katastrofę uprzedził przez podanie się do dymisyi.

Prezydent rzeczypospolitej nosi się podobno z myślą utworzenia gabinetu, z którego socyaliści będą wyłączeni. Waldeck-Rousseau umotywuje swoją dymisyę tem, że jego gabinet miał cel jasno wytknięty, zlikwidowanie sprawy Dreyfusa i przeprowadzenie wystawy powszechnej, po załatwieniu czego spokojnie ustąpić może. Są to dotychczas jeszcze pogłoski, o ile się jednak zdaje, Waldeck-Rousseau nie ma wcale ochoty wypuszczać władzy z ręki, ale że będzie miał gorącą przeprawę z parlamentem, to rzecz pewna.

Na dalekim Wschodzie.

W Cicikarze na granicy Mandżuryi pozostawiono garnizony z oddziałów Steteńskiego i Czityńskiego pułków piechoty z działami zabranemi chińczykom. W Fulordi mongoli prosili gen. Orłowa, aby im pozwolił koczować za Chailarem. Prośbę ich uwzględniono.

Jazda gen. Krzyżanowskiego po krótkiej utarczce zajęła miasto Omos bez strat w ludziach. W ślad za generałem Krzyżanowskim wysłano 14 wschodnio-syberyjski pułk strzelców. W Omoso znaleziono dwieście pudów prochu, zapasy nabojów i starej broni.

Miasto Omoso leży nad rzeką Mudan-Tsian w prowincyi girińskiej w Mandżuryi o 150 wiorst ku północo-zachodowi od głównego miasta prowincyi Giryn. Omoso posiada bogate kopalnie węgla. Mieszkańców liczy 10000.

Telegramy.

Wiedeń, 20 września. Korespondenci dzienników tutejszych z południowo-afrykańskiego teatru wojny potwierdzają wiadomość o śmierci gen. Deweta.

Wiedeń, 20 września. Wszelkie wieści, jakoby cesarz chciał był zawiesić konstytucyę i powołać do steru rządu generała, jako prezesa ministrów, są stanowczo nieprawdziwe.

Kolonia, 20 września. „Koeln. Ztg.“ donosi z Berlina, że według telegraficznych wiadomości z Chin, zschodzą tam bezustannie potyczki i daleko jeszcze jest do ustanowienia jakiegokolwiek porządku. Chińczycy znowu zabierają się do oporu, a podtrzymują ich w tem fałszywe wiadomości posłów chińskich z Europy, jakoby między mocarstwami panowała niezgoda.

Amsterdam, 20 września. Deputacya boerów protestuje przeciwko twierdzeniu zawartemu w proklamacyi lorda Robertsa, jakoby Krueger, wyjeżdżając z Transvaalu, złożył formalnie godność prezydenta i porzucił boerów. Krueger wyjechał z upoważnienia rady wykonawczej.

Hamburg, 20 września. Wszyscy robotnicy galicyjscy w czesalni wełny „Wilhelmsberg“ zostali wydaleni

Londyn, 20 września. Trzykrotny atak na forty Peitsang został odparty przez chińczyków. Forty w Peitsang zagrażają tyłom wojsk sprzymierzonych w Taku.

Londyn, 20 września. Nad zatoką Delagoa przybywa codziennie wiele rodzin boerskich, które są zdania, że wojna jest skończoną. Zamierzają oni emigrować i w tym celu porozumiewają się z konsulem niemieckim.

Londyn, 20 września. „Daily Graphic“ donosi, że mocarstwa zgodziły się obecnie na następujące punkty: Li Hung-Czanga uznają wszystkie mocarstwa za pełnomocnika do rokowań i prawdopodobnie ks. Czinga, o ile obaj wykażą się pełnomocnictwami. Dalej zgodziły się mocarstwa w tym kierunku, że w Chinach będzie ustanowiony rząd centralny, który da mocarstwom zadośćuczynienie. Mocarstwa zażądają pełnego wynagrodzenia za szkody i za wymordowanie cudzoziemców. Nie jest jednak zadecydowanem, w którem mieście będą rokowania prowadzone.

Londyn, 20 września. Pani Krüger przybyła do Laurenzo-Marquez i zamieszkała wraz z mężem w pałacu gubernatora.

Hongkong, 20 września. Bokserzy spalili Czu-Czou o 50 klm. od Pekinu.

Pretorya, 20 września. Gen. Roberts donosi: Brygada Stefensona zajęła 17 b. m. bez oporu Nelspruit.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Mrozowski, Marecki, Cweibaum, Noskowski i Brosz z Warszawy — Grünfeld z Kleczewa — Reif z Jordanowic — Koniński ze Rzgowa — Pani Podgórska z Częstocic — Bertoletti ze Lwowa — Witmański z Kamyka — Śliwowski z Piotrkowa — Stelmachowski z Łodzi.

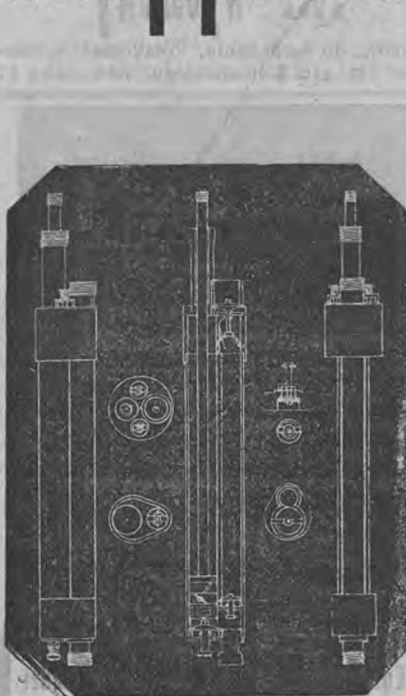
HOTEL VICTORIA. Wachsman, Szmolke, Grubiński, Goldberg i książę Tumanow z Warszawy — Zenkowski z Lublina — Bekerman i Iwanaow z Rostowa.

WAŻNE

dla pp. Fabrykantów i Właścicieli

DOMÓW.

3—1



Niniejszem mam zaszczyt polecić W. P.

Pompę „NIAGARA“

mego wynalazku, opatentowaną na wszystkie państwa, bardzo praktyczną, najprostszej konstrukcyi, dającą się zastosować na największej głębokości bez **potrzeby kopania i murowania studni.** Powyższa pompa zastosowaną być może odpowiednio do rozmiarów „Sangra“ i dostarcza wodę w miarę potrzeby **nieprzerwanym strumieniem od 258—16600 wiader na godzinę.** Powyższe pompy zastosowane są w fabryce W-go **H. Birnbauma** przy ulicy Piotrkowskiej № 260 i w domu **W-go Cieleckiego** przy ul. Konstantynowskiej № 33, które w zupełności okazały się praktycznemi odpowiadające swemu przeznaczeniu i takowe każdy z osób zainteresowanych może obejrzeć pod wyżej zmiankowanemi adresami.

Bliższych szczegółów udzielam osobiście, przyczem cyrkularze z wyczerpującem opisem o dobroci i praktyczności takowej, wraz z cennikiem na żądanie wydaję lub nadsyłam bezpłatnie.

Z poważaniem

LUDWIK ANDRZEJAK

Łódź, ul. Pusta № 3, w fabryce armatur W-go J. Adamczewskiego.

OGŁOSZENIE.

3—3

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do d. 28 sierpnia (10 września) 1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia: Rok i miesiąc	Czas przybycia: Data	STACYE: Wysyłająca	STACYE: Odbierająca	NAZWISKO: wysyłającego	NAZWISKO: odbiorcy	Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga: pudy	Waga: funt.
	1900									
28320	Lipiec	22	Libawa tow.	Łódź	Wikander	Okaziciel	2	Korki	5	00
1030	„	20	Miena	„	Konyn	„	2	Towar łokciowy	5	00
6180	„	25	Mitawa	„	Kramer	„	1	Wyroby żelazne	5	00
1645	„	8	Wolmar	„	Kasine	„	9	Ekstrakt farbiàrski	45	20
„	„	„	„	„	„	„	10	„	25	00
2588	„	18	Sosnowice	„	Ak. Tow. Sosnow.	„	40	Rury żelazne	19	30
6180	„	28	Aleksandrów		Rud. Asz	„	1	Wyroby żelazne	4	04
6050	„	23	„	„	Werżbołowski	„	1	Części maszyn żel.	3	20
4/1	„	25	Linden via Aleks.	„	G. Körting	J. Schüldt	1	Części maszyn	1	32
17/1	„	28	„	„	„	Gerling	1	„	2	35
56/6398	„	25	Berlin	„	G. Silberstein	Wawersig	1	Wyrób wełniany	—	20
4660	„	28	Żytomierz	„	M. Gandelman	Okaziciel	9	Krzesła gęte	13	00
4201	„	21	„	„	„	„	10	„	15	00
3039	„	29	Częstochowa	„	Wiślicki	„	1	Harmonie	2	31
743	„	29	Grajewo	„	Ajzensztat	„	1	Towar skórzany	11	34
7420	„	27	Fastow	„	Familian	Magazanik	1	Towar wełniany	6	10
524	„	22	Grajewo	„	Ezerski	Okaziciel	1	Towar skòrzany	5	38
2013	„	29	Końskie	„	Rafałowicz	„	4	Drzwiczki żelazne	3	20
6919	„	23	Iwanowo	„	Gradopołow	Ponizowiłomu	8	Perkal	44	34
351	„	27	Klincy	„	Kłancowa	Okaziciel	1	Towar wełniany	—	03
5444	„	14	Taganròg	„	Tow. Azow. prz. sk.	„	7	Skóry wyprawione	61	35
1071	„	28	Popowo	„	Sołomacho	Jorociński	1	Towar wełniany	1	15
23871	„	22	Połtawa	„	Lipiecki	Okaziciel	11	Skóry krowie	31	30
17010	„	20	Warszawa W.	„	Goldmer	„	1	Guziki rogowe	2	10
17507	„	26	„	„	Owarow	„	1	Towar galanter.	2	15
17678	„	29	„	„	Guziwel	„	1	Wełna sztuczna	4	14
17696	„	29	„	„	Kuzniecow	Mertiński	2	Naczynia porcel.	20	20
17744	„	29	„	„	Miller	Okaziciel	2	Papier	2	00
16930	„	19	„	„	Goldtberg	„	5	Gilzy papierowe	2	30
30076	„	22	Warszawa Mias. N.	„	Fronsz	„	1	Woda kwiatowa	1	35
30530	„	24	„	„	Jaruchowski	„	1	Obraz w ramie	0	31
6216	„	20	„	„	Cygler	Lichtenfeld	1	Wyroby ślusarskie	0	24
6333	„	23	„	„	Cukierman	Okaziciel	1	Książki drukow.	0	20
9023	„	24	Białystok	„	Solnicki	„	1	Towar wełniany	7	06
9205	„	26	„	„	„	„	3	„	11	28
9208	„	26	„	„	„	„	1	„	8	10
7933	„	28	Dwińsk	„	Ichłow	„	1	„	0	23
203	„	20	Matyszewo	„	L. Jezierski	„	2	Próbki towar. łok.	6	30
207	„	27	Michajłòw	„	Biczyn	„	1	Koronki	0	38
54	„	28	Jerszów	„	Kuszyn	„	1	Towar łòkciowy	0	16
30932	„	25	Tyflis	„	Bogdosorow	„	2	Miedź nie wyrob.	25	34
18249	„	21	Sędziszew	„	Wertheim	Parizer	part.	Drzewo opałowe	430	00

Egz. od roku 1846.

Parowa farbiarnia, pralnia chemiczna

i kamera dezynfekcyjna

Ch. GEBER

w Warszawie, filia w Łodzi, Zielona 5, poleca się z nadchodzącym sezonem jesiennym Sz. publiczności. 1092—5—5

Ogłoszenia drobne.

Ananasy świeże w cukierniach Aleksandra Roszkowskiego. Piotrkowska 76, Piotrkowska № 107. 3—2ścs

Do wynajęcia od 1 października mieszkania składające się z pięciu, trzech, dwóch i jednego pokoju z kuchniami, wodociągiem i zlewem. Sklep narożny z mieszkaniem i piwnicą. Ul. Pańska 13. d-20

Do wynajęcia od 1 października 3 pokoje z kuchnią. Wiadomość ul. Piotrkowska № 192 m. 8, III piętro (oficyna). 1158—d—11

Duży pokòj od frontu I piętro przy familii dla pań lub pensyonarek, wejście wspólne. Ul. Zachodnia № 51, stròż wskaże 1194—3—.2

Freblówka z patentem poszukuje posady w miejscu lub na prowincyi. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. A. K.

Futro męzkie (szopy), 2 palta, garnitur marynarkowy sprzedam tanio. Długa 46 m. 10. 1—1

Française diplômée cherche chambre et pension dans famille 1 ou II-e étage centre de la ville sub. J. D. Oferty w redakcyi „Rozwoju“. 3—1śpp

Maszyna do robienia pończoch na sto igieł, z powodu wyjazdu, natychmiast do sprzedania poniżej kosztu. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 902—d—58

Młoda osoba z 4-klasowem wykształceniem poszukuje miejsca kasyerki. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. X. Y. 1106—0—d.

Najlepsze amerykańskie wyżymaczki „Empire“, ample, lampy wiszące, porcelanę, majolikę, szkło poleca T. Radziszewski Dzielna 12. 1212—3—3

Nauka języków nowoczesnych. Wyucza się gruntownie języków nowoczesnych, dwa języki do wyboru w kilku miesiącach. Tamże udziela profesor konserwatoryum brukselskiego lekcye na fortepianie. Ul. Krótka № 7 m. 9. 974-5-1

Nauczycielka (polka), która ukończyła kieleckie gimnazyum ze złotym medalem oraz posiada świadectwo domowej nauczycielki rosyjskiego języka i arytmetyki, przygotowuje do gimnazyum i do egzaminu na nauczycielkę itp. Lekcye odbywa u siebie i po domach. Ul. Czerwona № 1 m. 21 róg Piotrkowskiej od godz. 4—6 popołudniu. 3—1śśś

Otomana dębowa do sprzedania. Piotrkowska 115 u tapicera. Tamże potrzebny uczeń. 2—2

Osoba znająca krawiecczyznę poszukuje miejsca w domach prywatnych. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. H. K.

Obiady gospodarskie w domu prywatnym po 30 kop. Ulica Stefana № 5, m. 4, I piętro. d—8

Panienka w średnim wieku poszukuje miejsca do dzieci w Łodzi, lub też na wyjazd, na żądanie z szyciem. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. „A. A.“ 3-1

Pokój oddzielny bez mebli z utrzymaniem dla dwojga osób. Kròtka 12 m. 6 1215—3=3

Przystąpię jako wspòlnik z udziałem w pracy i kapitałem do 10,000 rb. do interesu w Łodzi. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w sklepie W. Bąkowska, Piotrkowska 43. 12—2

Potrzebna freblòwka. Wiadomość ulica Piotrkowska 95, prawa oficyna, I piętro. 1223—3—2

Pokòj przy familii do wynajęcia. Zachodnia № 41 m. 6. 3—2

Potrzebne są zaraz zdolne staniczarki, podręczne i rękawiarki „La Mode„. Zawadzka № 24 m. 4. 1174-3-2

Sprzedaż rozmaitych resztek Piotrkowska № 120, lewa oficyna I-sze piętro. 1169—10—9

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacyi w fabryce kamieni młyńskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701—76-d.

Zdolne staniczarki i podręczne potrzebne. Piotrkowska 92 m. 75. d.

1000 rubli wkładam do spółki, jaką pragnę zawiązać z właścicielem ziemi, w celu założenia plantacyi szkòłek drzewek owocowych. Pierwszeństwo ma ziemia położona blisko przystanku kolejowego, gleba (ziemia) może być średnia. Szczegóły przesłać piśmiennie, „Dla pomologa“ w Łęczycy. 1203-2-2

Zaginęła karta pobytu na imię Władysława Maciejewskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 1239—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Michała Kowalskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 1238-3-1

Дозволено цензурою, г. Лодзь 6 Сентября 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 111